№ 231. Warszawa, Czwartek 21 Sierpnia / 2 Września Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Jutro Ś. Serafji P. M.
Wschód słońca o g. 5 m. 15.—Zach. o g. 6 m. 43

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. ciep. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 2.

Z Petersburga, 12 (24) sierpnia.

— Rada Państwa w departamencie prawodawczym i w ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o rozciągnięciu na pruskich krajowców istniejącego dla innych cudzoziemców pozwolenie zostawania w Rossji, po wyjściu terminu ich paszportów, zgodnie z opinją ministra, uchwałą Najwyżéj zatwierdzoną postanowiła: rozciągnąć na krajowców pruskich, postanowione w uwadze do art. 529 ustaw. o pasp. (Zb. Pr. T. XIV, wyd. 1842 r. dal. ciąg IV) dla wszystkich innych cudzoziemców przepisy, podług których wolno im jest przemieszkiwać w Rossji, bez względu, na termina, wyznaczone w ich paszportach narodowych, i następnie znieść szczególne w tym przedmiocie postanowienia o poddanych pruskich, wyłuszczone w uwagach 1 i 2, do arty. 1400 Praw. o Stan. (Zb. Pr. T. IX, wyd. 1842 r. dal. ciąg. V i XIII).

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 1 oddz. 3 depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek, w sprawach: 1) O dzierżawę skarbowego majątku Swidziłowce, przez obyw. *Daszkiewicza.* 2) O pretensji Rzymsko-katolickiego duchowieństwa do ob. *Boguckiego.* 3) Szlachty *Żerów* z jednodworcami Wojtkowskiemi, Kryńską i Zaleską.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Witebsbiego—po Sylwestrze *Pietkiewiczu.* Zwinogrodzkiego—po regestr. kolleg. Józefie *Kaniewskim.* Do Petersburskiéj izby sądu cywilnego—po żonie jenerał-adjutanta Elżbiecie *Jurjewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, udzielić raczył, w drodze łaski, p. Benedyktowi *Czeluścińskiemu*, b. poborcy kassy pow. Zamojskiego, do pensji emerytalnéj, wyznaczonéj mu poprzednio w ilości rs. 409 kop. 41 rocznie, dodatek w ilości rs. 160 kop. 59 rocznie i do śmierci.

— Rada administracyjna Królestwa, w skutek Najwyższego pozwolenia powrotu do kraju Tomaszowi *Manułowiczowi* i Wincentemu *Reklewskiemu*, tudzież na zasadzie postanowienia z d. 17 (29) czerwca 1841 r. na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w Kom. Rz. P. i S. stanowi: Tomasz Manułowicz, postanowieniem rady administracyjnéj z d. 2 (14) czerwca 1852 r. i Wincenty Reklewski, postanowieniem z d. 28 czerwca (10 lipca) 1835 r. na konfiskatę majątku skazani, wracają do używania praw cywilnych, pierwszy od d. 13 (25 marca) 1857 r. a drugi od d. 30 lipca (11 sierpnia) 1857 r. jako od daty Najwyżej udzielonego im ułaskawienia. Majątek więc jakiby od téj daty stał się którego z nich własnością, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie każdy z nich przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadał, lub też jakie na nich po tę datę jakiém bądź prawem przypadają.

Dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie.— Podaje do wiadomości że z dniem jutrzejszym roczpocznie się zapis uczniów nowo do instytutu przyjętych, a poniżéj tu wyszczególnionych, którzy zgłosić się winni do tegoż instytutu wraz z opiekunami, dla wniesienia opłaty szkolnéj i dopełnienia innych formalności, po upływie zaś dni 8 to jest dnia 29 sierpnia (10 września) r. b. zapis zostanie zamkniętym i nastąpi otwarcie instytutu a zarazem rozpocznie się kurs nauk. Przyjęci zostali do instytutu bez examinu z ukończonych gimnazjów, z ukończonych 6 klass szkół wyższych realnych i z ukończonych 6 klass gimnazjum realnego w Warszawie następujący uczniowie: Brudziński Ludwik, Brzozowski Leopold, Chrzanowski Antoni, Czekliński Anastazy, Hałaczkiewicz Lucjan, Jaszowski Władysław, Kiełczewski Władysław, Lemański Gustaw, Miłoszyński Mateusz, Podlewski Władysław, Proszkowski Jan, Rolbiecki Felix, Szwartze Eustachy, Tański Jan, Tuszyński August Wilkoński Tadeusz, Kożuchowski Ludomir, Łuczycki Bronisław, Żdżarski Faustyn, Wojno Juljan, Przybyłowski Anastazy, Wolski Ludwik. — Po złożeniu zaś examinu przyjęci zostali następujący uczniowie: Drozdowski Henryk, Dziekoński Karol, Diamentowski Antoni, Gąsiorowski Józef, Loewenstern Jan, Krasiński Karol, Rożanowski Ignacy, Sawicki Alexander, Dutreppi Teofil, Zimmerman Oskar, Komorowski Mieczysław, Koniecki Andrzéj, Marcinkowski Gracjan, Marcinkowski Ignacy, Starzyński Alexander, Zachert Edmund. — Marymont dnia 20 sierpnia (1 września) 1858 roku. — Radza stanu *Zdzitowiecki.* — Sekretarz instytutu *Erlicki.*

Korrespondencja Kroniki.

Kowno, d. 10 (22) sierpnia 1858 r.

„Jedź ze mną do Kowna, rzekł p. Ferdynand S. zastawszy mnie bawiącego na wsi u znajomych w powiecie Trockim,—obejrzysz to miasto, w którém zapewne od kilku lat nie byłeś, zbierzesz torbę nowin i napiszesz korrespondencję, a mnie darujesz parę dni miłego twego towarzystwa.«—Dziękuję za komplement i pojadę chyba dla tego aby dłużéj być z panem, bo przyznam się że to żydowskie miasto wcale mię nie wabi... co i o czém pisać z Kowna?—»Jak to o czém?... jest to jedno z najstarożytniejszych miast naszych; masz z jego dziejami połączonych tyle wspomnień historycznych: napiszesz do Kroniki że dał mu nazwę od swego imienia *Kaunis*, bożek miłości, lub jak niektórzy utrzymują *Konas* syl Palemona, zakładając zamek obronny przy ujściu Wilji do Niemna, że potem za Olgierda i Kiejstuta to miejsce było ważnym strategicznym punktem w wojnie z Krzyżakami; dasz obraz pozostałéj do dziś dnia baszty warowni *Ritterswerder*, wzniesionéj na ruinach dawnego zamku; powiesz jak za czasów Zygmuntowskich Kowno się wzniosło pod względem handlu i przemysłu, że posiadało massę rzemieślników i kupców cudzoziemskich, faktorje handlowe: hollenderską, angielską, pruską, szwedzką i wenecką; że miało wówczas w obrocie do kilku milionów rubli, licząc na dzisiejszą monetę; zauważasz że do tego przyczyniło się postanowienie sejmowe z 1581 r. naznaczające Kowno na skład towarów krajowych i zagranicznych i rozkazujące, aby droga handlowa idąca do Prus i do Żmudzi szła na Kowno, jako też i wzbronienie przez Zygmunta IIIgo cudzoziemskim kupcom handlu z wioskami i miasteczkami bliskiemi Kowna, a dozwolenie handlowania li tylko z kupcami kowieńskimi; przytoczysz postanowienie sejmowe za Władysława IVgo w r. 1647, w skutek którego był wielki napływ pruskich i

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 230.)

Nachodziła go tedy rano, w południe i w wieczór, dając mu rozmaite nauki, opowiadając co i jak, a co o innéj godzinie mówiła Zosia, co Hetmanowa mówiła i jaką minę do tego zrobił sam hetman — a wreszcie, jeszcze i w przytomności Zosi nie zaniedbywała mu być pomocną, to robiąc mu miejsce przy niéj, to zagadując osoby obce, to mięszając się do rozmowy i wynurzając za Zosię rozmaite sentymenty dla syna, a jéj znów odpowiadając za niego. Jakie to nieraz wywoływało rumieńce u obojga młodzieży, nie trudno zgadnąć. Szczęściem jeszcze, że Zosia jakoś to chętnie znosiła i nie okazywała nigdy, żeby jéj było niemiłem. Ale Jerzemu było to bardzo niemiłem, ba nieraz nawet nieznośnem. Umiał on wprawdzie sprawiedliwie ocenić to zachowanie się matki, nie wedle skutków, lecz wedle chęci; jednakże zawsze musiał o tem pomyśléć, ażeby się od tego swatania uwolnić. Jakoż dobrawszy sobie odpowiednią chwilę po temu, prosił ją bardzo, a nawet zaklął na wszystkie Bogi, ażeby tę sprawę zostawiła jemu samemu i nic a nic się w nię nie mięszała. Trudno to bardzo było ją do tego uprosić, bo ona tak długo i z taką pracą uprawiała ziemię pod te zasiewy, a teraz, kiedy zboże już zeszło, miałażby je losowi zostawić? — Ale czegóżto dobra matka nie uczyni dla syna? Jakoż i ona dała się skłonić nareszcie, swoją bezczynność przyrzekła i z wyjątkiem chwil zapomnienia, dotrzymywała święcie.

Jednakże oprócz tego za hetmanowéj przybyciem jeszcze jedna okoliczność się wywiązała, bardzo dla Jerzego znacząca, a przytem i pożyteczna. Oto hetmanowa, nie wiedząc wcale, co właściwie hetmana spowodowało do odstąpienia od Podkamienia, przypisała zasługę tego Jerzemu i wielkiemi go za to obsypywała łaskami. Przykro to było Jerzemu, odbierać nagrodę za to, czego nietylko nie zrobił, ale czemu nawet przeszkadzał; kiedy mu hetmanowa za to składała dzięki, twarz jego była prawie pąsową, a oczy jak przykute do ziemi, — jednakże milczał, bo nie zdawało mu się żeby w tym razie obojętność dla prawdy mogła być grzechem. Nie szkodziła ona nikomu, a jemu wielki przyniosła pożytek, bo mu zyskała serce téj pani, która lubo mężowi zawsze na końcu ulegająca, wywierała jednak na niego przeważne wpływy.

W zamku zaś samym, zaludnionym na nowo w swojéj osieroconéj aż po te czasy połowie, zaszła ta zmiana, iż obudziło się tutaj jakoby nowe życie i powstał ruch, dzisiaj już głośny, a jeszcze więcéj rozgłosu zapowiadający na przyszłość. Hetman bowiem, wciąż przy najlepszéj fantazji, otworzył bramę swego zamku na ścieżaj, przyjmował gości, polowania wyprawiał, biesiady dawał i zgoła hulał sobie, a hulał tak, jak pan takich skarbów i posiadłości hulać jest w stanie. Toż nic to tam wcale dziwnego nie było, kiedy przez cały tydzień dzień po dniu po sto osób siadało do stołu, kiedy na wszystkie sto osób wystarczało złotego naczynia, kiedy miast win stołowych rozlewano sekt i małmazję, a za

finlandzkich kupców w Kownie; dodasz także o przywilejach Jana Kazimierza z r. 1662, Jana IIIgo z r. 1676, które nie mniéj się przyczyniły do wzrostu Kowna, w końcu nadmienisz o smutnym upadku miasta w czasie wojny szwedzkiéj za Augusta II, i mówiąc o naznaczeniu Kowna na miasto gubern. w 1843 r. uznasz że się od tego czasu zaczęło znowu wzmagać pod względem handlowym, mianowicie w latach kampanji krymskiéj i blokady portów morza Baltyckiego.“—Tak, bardzo pięknie, ależ to rzeczy znane, sto razy powtórzone, przytém z natury swojéj mniéj odpowiedne dla korrespondencji, która powinna być głównie zbiorem najnowszych wiadomości...—„No, to napiszesz coś o Kownie dzisiejszem; poszukamy nowin, porobimy znajomości; jakoś się znajdzie dość materjałów do zapełnienia kilku szpalt Kroniki.—„Zgoda! jedźmy choćby dla widzenia w Kownie wileńskiego teatru.

Puściliśmy się tedy w podróż z panem S. jadąc najprzód małemi drożkami do miasteczka Janowa zkąd po szosse mieliśmy się dostać do Kowna.— W drodze mój towarzysz robił spostrzeżenia agronomiczne i użalał się na straszny tegoroczny nieurodzaj spowodowany ciągłemi upałami.— „Jedna tylko ozimina jakkolwiek się udała, a i to trzeba było pośpieszać ze zbiorem, bo kilkudniowe wiatry wymłóciły suche żyto u wszystkich tych którzy się opóźnili ze żniwem; lny owsy i jęczmiona zupełnie zginęły, a o sianie i strach pomyśleć; łąki nie rosły, tak że w tym roku mamy zaledwie trzecią część tego co lat przeszłych; nie będzie czém bydła przekarmić na zimę, a konie to już za bezcen: mówiono mi, że na Żmudzi włościańskie mierzynki cenią się nie na ruble, lecz na złote... ciężki rok... ciężki.“

Przybyliśmy do Janowa, miasteczka położonego nad Wilją, dziedzictwa niegdyś i fundacji biskupa Kossakowskiego; posiada ono murowany kościół, takiż szpital wojenny, rząd kramów i z pareset żydowskich drewnianych domków; szossa idąca z Petersburga do Warszawy była przyczyną, że w ostatnich czasach miasteczko to znacznie się podniosło; tędy bowiem ciągnęły z Rossji wszystkie fury z towarami, dając zarobotek na zbycie owsa i siana, jako też w opłacie za promy, których wówczas było kilka w Janowie.—Janów należy dziś w większéj części do hr. Franciszka Kossakowskiego, lecz są i inni współwłaściciele onego. Droga ztąd do Kowna ciągnie się samemi lasami, mało nastręcza malowniczych wido ków i żeby nie zajmujące opowiadanie różnych szczegółów ze służby wojennéj, któremi mię bawił pan S. wydałaby się arcy nudną i długą. Na kilka werst przed Kownem krajobraz się otwiera przestronniejszy, a ruch powozów i spacerujące do Karaułki figury świadczą o bliskości miasta. Sam wjazd do Kowna z téj strony nieporównanie piękny; droga wysadzana ogromnemi piramidalnemi topolami z lekka spuszcza się z tak zwanéj *zielonéj góry*, u stóp któréj, na lewo, wśród obszernéj doliny, rozsiadła się szeroko część miasta nazwana *nowem miastem;* w dali daje się widzieć Alexota (przedmieście) i łańcuch gór ciągnących się po za Niemnem. Na wstępie, za rogatkami, przy głównéj ulicy starego miasta spostrzegamy wznoszące się dwa rzędy kramów murowanych i kilka pięknych domów, pomiędzy któremi odznacza się budowa przeznaczona na hotel.

Kowno buduje się nadzwyczaj prędko; całe Nowe miasto zaledwie lat kilkanaście jak powstało i dla tego zapewne wszystkie jego ulice dotąd nie brukowane; ostatniemi zwłaszcza czasy wzbogaceni żydzi zaczęli stawiać okazałe kilkopiętrowe domy, a ciągle trwający handel z Prusami, Król. Polskiem, Litwą i Ces. Rossyjskiem, choć już nie na taką skalę jak podczas blokady portów Baltyckich, zawsze jednak znaczny, nie da mu upaść; z czasem kolej żelazna wznowi urodzajne lata dla handlarzy kowieńskich. Kowno prowadzi handel rozmaitemi przedmiotami, mianowicie zbożem i lnem; dawniéj samo stanowiło ceny, dziś z powodu telegrafu elektrycznego, ułatwiającego wiadomość o cenach królewieckich, więcéj zależy od tego miasta, na co tutejsi kupcy srodze narzekają; dziś obywatel przybyły Niemnem lub Wilją z partją zboża ze stron dalszych, przed zrobieniem umowy z miejscowemi kupcami znosi się z Królewcem i takim porządkiem znacznie zyskuje, podnosząc cenę stosownie do cen zagranicznych i zostawując kupcom kowieńskim daleko mniejszy niż dawniéj zarobek.

Obecne ceny zboża bardzo podniesione; beczka żyta płaci się rs. 11, pszenicy 20, jęczmienia 12, siemienia lnianego 20, owsa 9, a berkowiec lnu 39.— Na prawo od wjazdu przy głównéj ulicy, ujrzeliśmy kilka bud rohożowych, takich jakie się u nas budowały w Wilnie na Sty Jerzy, nosząc nazwę jarmarku; był to właśnie jarmark Kowieński, mający się już ku końcowi, bo kontrakta przypadające wespół z jarmarkiem już się były skończyły, czyli raczéj ich nie było, a tylko termin onych pozostały z dawniejszego zwyczaju już był przeszedł. Cały ruch kontraktów kowieńskich zależy na zwiedzaniu tych kilku bud, dla kupna funta cukierków owocowych i pary Petersburgskich butów. Za jarmarkowemi budami widzimy dość obszerny rynek, świeżo wybrukowany, co Kowno zawdzięcza swemu nowemu gubernatorowi. Posuwając się daléj główną ulicą do ratuszowego placu, spostrzegamy liczne żydowskie sklepiki, parę ubogich xięgarni, jeden okazalszy magazyn Mrongowiusa, aptekę Leja i sklep korzenny Ritlera, który ma w Kownie fabrykę cygar; na placu znajduje się ratusz postawiony w r. 1562 r., kościół po-jezuicki, pomnik na pamiątkę odwrotu francuzów 1812 r. i dom pocztowy. Nieco daléj, idąc ku Niemnowi, spotykamy na ocembrowanem wybrzeżu budowę dawniejszego gotyckiego kościoła Franciszkanów, dziś niemiłosiernie zamiast naturalnéj pierwiastkowéj cegły czerwonéj, pomalowaną w cegiełkę, z płaskim zielonym dachem, wyglądającym jak czapka żokeja na głowie rycerza okrytego starożytną zbroją: patrząc daléj z pod stóp téj nieszczęsnéj ofiary architekta na stronę przeciwległego brzegu Niemna i na jego spokojne koryto, nie możemy nasycić zachwyconego oka; *wesoła góra* i Alexota, las masztów powiewających chorągiewkami, most pływający zapełniony ładownemi furami i licznem gronem przechodniów, nadchodzący parostatek ze swą podłużną kolumną dymu — wszystko to razem stanowi krajobraz pełen życia i rozmaitości, a noszący na sobie charakter widoku miasta portowego. Kowno ma teraz trzech kupców pierwszéj gildji, dwóch drugiéj i czterdziestu trzeciéj, 3 kantory, Hejmana, Adelsohna i Gotkiewicza; mieszkańców 25,000 (podług rządowéj tabelli, lecz mówiono mi że samych żydów musi być więcéj), dwa hotele, Warszawski i Litewski, cztery traktjernie, pięć cukierni, ośm winiarni, pięćdziesiąt szynków i dwadzieścia karczem, dwa kościoły katolicko-wschodnie i siedm kościołów Rzymsko-katolickich. Z przedmiotów dotyczących handlu i przemysłu, szczególnie zwraca na siebie uwagę w Kownie *młyn parowy*, którego mu śmiało Wilno może pozazdrościć; został on postawiony w r. 1847 nad Wilją, o werstę od miasta u stóp *zielonéj* góry, przez pana Saint-Clair, z inicjatywy dawnego gubernatora Kałkatina. Zabudowania składają się: z samego młynu murowanego o 3ch piętrach i z 2ch dwupiętrowych oficyn, których pierwsze piętra murowane z kamienia, a drugie drewniane; jedna z tych oficyn służy dla pomieszczenia młynarzów i maszynisty, druga jest mieszkalnym domem arendarzy, oprócz tego znajduje się jeszcze skład zbożowy i rodzaj odryny, w któréj się przechowują zapaśne naczynia i drobne sprzęty. Machina o sile 25 koni obraca cztery ogromne, sprowadzane co rok z Anglji kamienie, mielące każdy po 50 beczek osietnego żyta w dobę na mąkę razową a 8 na mąkę pytlową; ta sama para i machina zastosowuje się do machiny piłującéj drzewo, do drugiéj windującéj zboże na górne piętra, do trzeciéj arfującéj żyto i pszenicę i do krupiarni. Drzewa rocznie wychodzi 700 sążni kubicznych, a cylinder do którego woda idzie z krynicy i cały mechanizm sprowadzony ze Szkocji, z zakładu Jacsona i Douglasa w Cooper.

Młyn ten miele tylko dla samego Kowna, a dzierżawa roczna wynosi 3000 rs.; w tym roku z powodu suszy rodzącéj brak wody, młyn jest w nieustannéj czynności i wielkie dzierżawcy zyski przynosi.

Stałemi mieszkańcami Kowna są po większéj części urzędnicy ze swemi rodzinami i żydzi których liczba znacznie przemagająca; a w jakim stopniu, to już łatwo wnieść z tego, że oprócz połowy domów w starem mieście, zamieszkują oni osobną część miasta, czy też przedmieście za Wilją, zwane *słobodą* i mające minę litewskich powiatowych miasteczek. W sobotę kiedy magazyny żydowskie pozamykane, a bióraliści są przy czynności, ulice Kowna puste zupełnie, wyglądają jak po morowéj zarazie.

„Wszak dobrze znasz Kowno, kochany panie Ferdynandzie;—rzekłem do mojego kolegi, zano-

---

każdym puharem bito z dział ogniem pótrójnym. Przejeżdżała natenczas gnieciona przez sasów szlachta po pod bramę zamkową i mówiła sobie: — Mój Boże! na wiwatowe salwy znalazła się prochu cała piwnica, a u Podkamienia nie było go ani jednego naboju!

Przez ten czas cały Ożarowski chodził już w pracy jak w pługu. Albowiem hetman, oddawszy się teraz rozrywkom, wszystko już zdał na niego i zrobił z niego jakby drugiego siebie. On tedy polowania urządzał, on wydawał rozkazy na cały zamek, on wojska przed gośćmi musztrował, on i gości musiał przyjmować i bawić, zwłaszcza gdy hetmanowi do jakiegoś tam panka albo zgoła szlachcica nie chciało się powstać z kanapy. — A oprócz tego i jego zwykłe zajęcia pozostały na jego barkach. Korrespondencje, raporty, dzienne rozkazy, depesze i co za tem idzie, musiały być załatwione o swoim czasie. Już tedy sam ledwie wiedział, jak mógł wydołać téj pracy, która nie zostawiała mu ani jednéj chwili dla siebie. Ażażby dziwna to była, gdyby natenczas był zapomniał choćby o najważniejszych rzeczach swych własnych?

Jakoż podobno wtenczas całkiem on już o sobie zapomniał. Lecz nie zapomniał przecież o sumieniu hetmana, a kiedy tylko się zręczna do tego zdarzyła sposobność, zawsze mu zdaleka natrząсał o nieustających uciskach saskich, o wielkiéj nędzy z nich wypływającéj dla kraju, o coraz bardziéj rosnącem nieukontentowaniu narodu, jakoż i o nadziejach, jakie ten naród w swym hetmanie pokłada. Nie zaniedbał też napomykać od czasu do czasu, że Podkamienia nie zapomniano mu dotąd, że na tém wspomnieniu bardzo wiele się niszczą niechęci i że trzebaby koniecznie, żeby za daną sposobnością zatrzéć jakoś tę nienawistną historję. Ale jak zawsze, tak też i teraz, odbijały się te kazania o uszy hetmańskie jak groch o ścianę. — Sieniawski ich słuchał, czasem zaprzeczał, czasem przyznawał, a w tym i owym wypadku zawsze na końcu usypiał. Jakoż byłby on może nigdy nie przyszedł do zrozumienia swego właściwego stosunku do narodu i nigdy się nie dowiedział o prawdziwéj opinji, jaka się teraz o nim rozniosła, gdyby się to nie było stało prawie samo ze siebie i nie zrobiło w sposób tak zrozumiały i jasny, że już mu nie mógł zaprzeczyć.

Owo więc dnia jednego, właśnie o takiéj porze, kiedy po kilkodniowéj gościnie przycichł był rozgwar na zamku, zajechał na zamkowy dziedziniec jakiś człek obcy na koniu. Ożarowski, który natenczas był w swoich apartamentach, ujrzał tego szlachcica, a widząc w jego rękach coś jakby rulon papieru, wysłał ordynansa ku niemu ze zapytaniem: kto? skąd? i po co? — A kiedy ordynans wyszedł, Ożarowski znów widział za chwilę, jako ów szlachcic oddał mu ów rulon papieru, poczem wszakże natychmiast spiął konia i zniknął w oka mgnieniu z zamkowego dziedzińca. Szczegół ten zadziwił trochę Jerzego; ale niebawem ordynans wrócił i zdał mu raport, że poseł ten przywiózł jakieś listy ze sobą, które rozkazał oddać samemu hetmanowi do ręki. Marszałek dworu nawinął się właśnie i wziął je, aby je panu doręczyć. — Takie posły zjawiały się codzień, a czasem nawet po kilku; toż Ożarowski żadnéj na to nie zwrócił uwagi i rozkazawszy zapalić świece, stanął na powrót przy swojem biurze do pracy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

towawszy sobie powyższe o Kownie uwagi powiedz mi proszę jaki być może, jaki jest stan umysłowy miasta przy takich warunkach exystencji i charakterze mieszkańców.“ Smutny, arcysmutny; nie stosuj tylko tego do bawiących czasowo obywateli, bo szlachta źmudzka dzielna, czynić z siebie ofiarę—bardziéj postępowa niż liwska. Chcesz wiedzieć potrzeby umysłowe tutejszéj publiczności? zajdź do xięgarni Rubena, tam ci opowiedzą, że w Kownie ze stałych jego mieszkańców nikt xiążek nie kupuje, a w czytelni abonują romanse, powieści i podróże Tripplina tylko same kobiety, gdyż mężczyzni wolne od pracy chwile trawią przy zielonych stolikach; zajdź na pocztę tam się dowiesz, że zaledwie 20 abonentów w całem mieście mają Warszawskie i zagraniczne gazety.... Wnoś tedy z tego o stanie umysłowym Kowna..

— Więc tu nie ma całkiem ludzi poświęcających się pracy umysłowéj i nauce? nie ma zgromadzeń literackich towarzystw?

— Ba! jeszcze czego zachciałeś!.... lecz prawda jest *Bractwo literackie* przerwał p. S z ironicznym uśmiechem.

Cóż to znaczy? zawołałem, jeżeli jest w samej rzeczy, to prześlicznie, co za myśl utworzenia *bractwa* literackiego! Kowno wyprzedziło pod tym względem Wilno, w którem literaci niezupełnie żyją po bratersku.

To bractwo literackie jest po prostu bractwem kościelnem N. P., istnieje ono od pierwszych lat 1ogo stulecia, ma sobie nadaną włókę ziemi, aby z intraty utrzymywało ozdobnie ołtarz swojéj patronki będącéj w Farze. Starożytna nazwa tego kościelnego bractwa jest dziś ironją z mieszkańców Kowna, którzy jak mówiłem boją się xiążek. Lecz trzeba *suum cuique tribuere* — jest tu kilku uczonych ludzi, badaczów starożytności którzy żyjąc cicho, wcale się z swą nauką nie popisują, mianowicie pan Prekier.

— Jakże! jakże! słyszałem i czytałem o nim— muszę się poznać z tym uczonym mężem.

Wieczorem byłem już u p. Prekiera i z prawdziwą rozkoszą znalazłem w nim człowieka poważnie i głęboko sądzącego o wszystkiem, człeka wielkiéj nauki i znajomości rzeczy krajowych; pan Prekier z powodu charakteru swoich rządowych czynności musiał nieraz zwiedzać miasta i wsie Żmudzi i Litwy, a będąc wielkim z natury miłośnikiem historji, zbierał podania, robił wyciągi z aktów, kopał kurhany, kupował stare xięgi i dziś ma ogromny zbiór materjałów do historji Litwy i Żmudzi,—żal tylko że zajęcia rządowe nie pozwalają szanownemu uczonemu poświęcić się wyłącznie pracy naukowéj, bo nie wątpimy, że nie jednem dziełem wzbogaciłby naszą historyczną literaturę. Pokazywał mi p. Prekier kilka przedmiotów archeologicznych, między innemi przepaskę do podtrzymywania włosów zdjętą z czaszki szkieleta znalezionego w kurhanie na wyniosłéj górze pod miasteczkiem Łukniki, na granicy powiatu Telszewskiego; przepaska ta dwa razy otaczająca głowę, składa się z plecionki z cienkiego, giętkiego drutu, zakończona blaszkami do których była widać przytwierdzona klamra; Pierścień (bardzo duży nakształt kółek używanych do ściskania parasolów) zdjęty z palca szkieletu znalezionego w murowanym sklepie, odkopanym na polu w majątku Gierzdelach pod Kurszanami w powiecie Szawelskim; sklep ten był okrągły, z wypukłym sufitem pod którym na haku wisiał kocioł a do koła po za ścianie znajdowały się ustawione szkielety, — Napierśnik z 16 wieku, z żółtéj blachy z wyobrażeniem Najświętszéj Panny Marji Częstochowskiéj; kolosalną krzyżacką ostrogę i kilka innych równie interesujących rzeczy.

Z nowin kowieńskich mało co mogłem dowiedzieć się, gdyż życie tego miasta będąc przedewszystkiem handlownem, mało dostarcza materjałów dla feljetonisty: fet, zabaw, koncertów, wystawy obrazów, wszystkiego tego nie było w tych czasach w Kownie, a jedynie przedstawienia teatralne kompanji naszych wileńskich artystów, zajmowały publiczność. Co rok na lato część wileńskiéj truppy udaje się do Kowna, gdzie ją jak najsympatyczniéj przyjmuje spragnione widowisk towarzystwo; w tym roku zastałem tu artystów dramatycznych, którzy występowali w kilku zupełnie nowych dla kowieńskiéj publiczności sztukach; przejrzałem tegoroczny repertoar i porównałem z repertoarami lat dawnych, przekonywając się, że mylnie ktoś doniósł w Nr. 207 *Kurjera Warszawskiego*, mówiąc o przybyciu kompanji wileńskich artystów dramatycznych do Kowna, z tym samym co lat przeszłych personażem, i *z tym samym repertoarem*: bo ani *Chatki w lesie*, ani *Karlińskiego*, ani *Karpackich Górali*, ani *Zofji Morsztynówny*, ani *Mauprata*, nigdy pierwéj Kowno nie widziało. Korrespondent Kurjerka musiał nie być w teatrze. Sala teatralna, która się urządzała dawniéj w *Świątyni Perkuna*, dziś się znajduje w Hotelu Litewskim; stosownie do środków i swego rozmiaru, dobrze urządzona, a tylko grzeszy straszliwem gorącem, panującem przy liczniejszéj publiczności. Byłem na *Lwach i lwicach* Bogusławskiego; w całéj sztuce role męzkie były lepiéj oddane od żeńskich: lwy były lwami, lecz lwice podobniejsze do kotek.... brak nam artystek. Panny Markowskiéj, pani Chomińskiéj i p. Nowińskiéj nie znalazłem w Kownie.

Starozakonny Gabrjelowicz ma założyć w domu Lewina xięgarnię na wielką skalę; życzą mu wszyscy jak najlepszego powodzenia, lecz trudno w nie uwierzyć, wiedząc o usposobieniu tutejszéj publiczności; dwie istniejące dziś xięgarnie, małe zupełnie, ledwie się mogą utrzymać, a cóż mówić o zakładzie na wielką skalę? — ha! może wbrew zasadom ekonomji, produkcja wywoła potrzebę.... daj Boże!

Ale już trzeba kończyć, nie ma więcéj nowin, a obrazkami scen ulicznych nie chcę was nudzić, choćby się niektóre zdały dla Hogartha, Gavarniego, lub naszego Bartelsa: baba wpośrodku ulicy nad jajecznicą z rozbitych jajek załamująca ręce; żydziak lamentujący nad stosem połamanych, wyrzuconych z kosza *szabasówek*; stary żyd pędzący ogromnym kijem nierogaciznę (nieczyste zwierzęta), która mu wykrada kartofle z worka, a żyd pełen złości, tracąc czapkę i pantofle, — godne są znakomitego pędzla. Następującą korrespondencję prześlę już z Wilna.

Albert W.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 26 Sierpnia. Wyjąwszy ministrów, których urzędowanie zmusza ich do pokazania się kiedy niekiedy w swoich wydziałach, nie ma wtéj chwili nikogo z ważniejszych ludzi politycznych w Londynie)

List p. Bidwell do p. Walker w imieniu lorda Malmesbury, w którym minister spraw zagranicznych wypiera się wszelkiéj wiadomości o zajęciu wyspy Perim przez anglików i o korrespondencji jaka w tym przedmiocie została przeprowadzona z Turcją, zadziwił tu wszystkich i nawet zadziwi czytelników w całéj Europie. Nie umiemy powiedzieć w téj chwili, czy ten list jest prawdziwy czy zmyślony, ale przyznać trzeba, że ma wiele prawdopodobieństwa autentyczności. Zdaje się bowiem, że to dość zgadza się z systemem polityki angielskiéj w obecnéj chwili, zapierać się zamiaru *zajęcia* wyspy Perim. Gabinet pragnie uniknąć wszelkiego powodu drażnienia innych mocarstw, o ile interessa narodowe stanowcze, nie czynią takiego podrażnienia nieuniknionem. Nie puści on się w żadne wycieczki w przyszłość, dopóki nie ubezpieczy się względem przeszłości i teraźniejszości. Zdanie lorda Malmesbury w przedmiocie korzyści jakieby dla wszystkich narodów żeglujących zapewniało wystawienie latarni morskiéj na wyspie Perim, jest zręcznym środkiem uniknienia potrzeby naganienia kroków przeszłéj administracji.

Autor listu, p. Bidwell, jest pierwszym sekretarzem prywatnym lorda Malmesbury. Przypominamy sobie, że kiedy został na tę posadę mianowany, *Morning Advertiser* powiedział, że p. Bidwell był skoczkiem czy akrobatą niższego rzędu. Rzeczywiście p. Bidwell, człowiek znakomitego talentu i zdolności w urzędowaniu, należał do liczby literatów angielskich i amatorów dramatycznych, którzy uorganizowali „pantomimę amatorską“ pewien rodzaj widowiska tak właściwy anglikom jak arlekinada włochom.

Dochód z tego widowiska przeznaczony był dla wdowy p. Angus Reach, znakomitego romansisty i krytyka, zmarłego w niedostatku. P. Bidwell przyjął w tem przedstawieniu rolę *Klowna* i cała pantomima powiodła się tak zupełnie, że na żądanie królowéj została drugi raz przedstawioną w teatrze Drury Lane. P. Bidwell był duszą widowiska, to jednak nie przeszkadza mu być doskonałym sekretarzem ministra. Ta posada jest bardzo ważną w Anglji, szczególnie kiedy idzie o sekretarstwo przy ministrze, któremu powierzone są wszystkie wielkie tajemnice państwa.

— Czytamy w dzienniku *Cerneen* (na wyspie S. Maurycego). *Gazeta handlowa* w wiadomościach morskich mówi, że okręt *Scindian* odpłynął w d. 4 b. m. do Tamatave ze 103 żołnierzami i 30 oficerami.

Ta wysyłka wojska do Madagaskar w obecnéj chwili sprawiła tu niezmierne wrażenie tem bardziéj, że nikt, nawet w sferach rządowych, nie słyszał nic pierwéj o tem. *(Ind. Belge.)*

A U S T R J A.

P. de Lesseps i lord wielki kommissarz wysp jońskich, przybyli w dniu 26 b. m. do Tryestu.

Kolońska gazeta podaje korrespondencję z Lombardji, według któréj polityka łagodna, któréj Austrja tu używa, już teraz okazuje się jako zupełnie bezskuteczna. Wszelkie dobrodziejstwa przyjmowane są i odpłacane niewdzięcznością, i zdaniem korrespondenta, Austrja jedynie na postrachu może ugruntować tu swoją władzę, wszelka inna podstawa na nic się nie przyda i xiąże marnuje tylko swoje miljony i łaski. Włosi mówią o arcyxięciu: *Il duca Massimiliano e il duca di massa milioni* (jest xięciem massy miljonów). Arcyxiąże ma półtrzecia miljona listy cywilnéj, prócz tego wielki majątek i ze strony żony 300000 złr. renty.

W Wenecji zdaje się że rząd austrjacki lepiéj się zakorzenia niż w Medjolanie, gdzie do dawnéj oppozycji szlachty przyłączyło się teraz nieukontowanie stanu handlowego i mieszczaństwa z powodu wprowadzenia nowéj stopy pieniężnéj austrjackiéj. Zresztą według zdania korrespondenta Kolońskiéj gazety, arcyxiężna Szarlota daleko więcéj imponuje włochom niż Cesarzowa i osobiście nie są oni nieprzychylni arcyxięciu, tylko mówią: ha, gdyby on był jednym z naszych ziomków!

Piszą z Turynu: Dzienniki wiedeńskie, a za niemi wszystkie zagraniczne gazety, powtórzyły manifest arcyxięcia Maxymiljana, gubernatora lombardzko-weneckich prowincji, ale dzienniki lombardzko-weneckie milczą zupełnie o tym dokumencie i żaden z nich, nie wyłączając nawet urzędowéj gazety medjolańskiéj, do dnia 18 sierpnia nie podały textu téj odezwy, która zatem tylko w przekładzie niemieckim jest tam znana. Turyński *Opinione* sądzi, że rząd austrjacki obawia się publikować ten dokument w Lombardji. *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 27 Sierpnia. Biegały dziś wieści które w ogóle zdają nam się potrzebować potwierdzenia. I tak utrzymywano, że flaga angielska ma się ukazać pod Madagaskarem zupełnie osobno, chociaż było umówione (tak przynajmniéj twierdzono) że i tu jak w Dżeddah działanie rządów francuzkiego i angielskiego będzie wspólne. Nie należy wierzyć stanowczo tym wieściom, a tem bardziéj ważności jakąby im przypisywać można, gdyby się pokazało prawdą że lord Malmesbury zapiera się wszelkiéj wiadomości o zajęciu wyspy Perim, co dotychczas zdawało się być faktem niezaprzeczalnym. Ogłoszenie listu pana Bidwell w tym przedmiocie tłomaczyć się może trzema sposobami. Albo jest to skutek niedyskrecji spóźnionéj, objawiającéj z późniejszą datą dokument niedający się pogodzić z obecnem położeniem, albo pewnym rodzajem wstecznego obrotu polityki angielskiéj, albo nakoniec ogromną mistyfikacją któréj ofiarą padła prassa europejska, przypisując poprzednio Anglji spełnienie jéj projektów względem tyle razy wspomnianéj wysepki na morzu Czerwonem.

Jeszcze jest jeden sposób o którym nawet dziś wyraźnie mówią, objaśnienia téj sprawy; to jest że zrzekając się samowolnego opanowania Perim, Anglja zamierza nabyć tę wyspę przez układ dobrowolny i że lord Stratford de Redcliffe ma sobie powierzone doprowadzenie téj sprawy do skutku. (Patrz Turcję).

Daleko pewniejszém jest zaprzeczenie pogłoskom o mniemaném odwołaniu barona v. Prokesch z Konstantynopola.

— Pełnomocnicy konferencji zgromadzą się znowu wszyscy w Paryżu około połowy listopada. W pięć tygodni po podpisaniu traktatu, to jest mniéj więcéj w ciągu miesiąca, ratyfikacje mają być wymienione, ale do tego aktu czystéj formalności, obecność pełnomocników nie jest niezbędnie potrzebną.

Zmiany w ciele dyplomatycznem ogłoszone dziś przez *Monitora*, nie były znane poprzednio w Paryżu z powodu nieobecności prawie wszystkich

dyplomatów i niektórych wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Mniemają tu że niezgodności między margrabią Turgot a pewną osobą domu królewskiego w Madrycie, któréj położenie nadaje jéj znakomity wpływ w radzie królowéj, przyczyniły się głównie do odwołania ztamtąd naszego ambassadora.

— Pan Ribourt pierwszy adjutant marszałka Randon, wyjechał do Algierji w imieniu marszałka którego dymissja została przyjętą. Ma on oddać całą służbę w ręce tymczasowego jenerał-gubernatora. Zdaje się zatém, że marszałek wcale już nie wróci do Algierji.

Dowiadujemy się że dowódca naszéj stacji morskiéj w Afryce zachodniéj, zawarł z królem państwa Dahomey traktat korzystny dla emigracji.

— Słychać o zamierzoném odbiciu medalu na pamiątkę zdobycia fortec na rzece Peiho. Nie wiemy czy ta wieść jest prawdziwą, ale sądzimy ją prawdopodobną. Mniéj pewności znajdujemy w wieści o ambassadzie do Francji zdecydowanéj już niby przez Cesarza chińskiego, i o wyborze ambassadora w osobie mandaryna Ki-Hing, który użyty był w ostatnich negocjacjach i okazał wiele sympatji dla Francji. Nakoniec dodają jeszcze, że cała summa wynagrodzenia naznaczonego traktatem dla Francji i Anglji za koszta wojenne, wypłaconą będzie każdemu z tych rządów właściwą jego monetą, ponieważ cesarz chiński posiada obfitość pieniędzy angielskich i francuzkich wskutku stosunków handlowych.

Wszystkie te pogłoski dość zabawne, potrzebują jednak potwierdzenia.

Jutro odbędzie się drugie od powrotu z Bretanji posiedzenie rady ministrów, pod prezydencją Cesarza w St. Cloud. *(Ind. Belge.)*

I N D J E.

P. Layard w *Timesie* prowadzi daléj swoją obronę przeciw atakowi, jaki prassa anglo-indyjska wymierzyła przeciw jego doniesieniu o Indjach. Przytoczymy tu główne punkta z jego ostatniego artykułu: »Powiedziałem, że anglicy w Indjach na nieszczęście zanadto się przyzwyczaili traktować krajowców z dumą, pogardą, niesprawiedliwością i nienawiścią, bez żadnych oznak uczucia ludzkości. Powiedziałem, że dopuszczali się względem nich nawet gwałtów obrażających, szczególnie po wsiach; w miastach mniéj często, bo tam krajowcy mogą się prędzéj udać pod opiekę sądów i władz. Te twierdzenia powtarzam i dziś jeszcze, ale przez to bynajmniéj nie chciałem oskarżać wszystkich anglików w Indjach; przeciwnie, nie pominąłem żadnéj sposobności wymienienia zaszczytnych wyjątków. Zarzucają mi, iż trzy fałszywe podania przedstawiłem. Na poparcie pierwszego z tych trzech twierdzeń, to jest w przedmiocie summarycznego i nieludzkiego ukarania śmiercią kontyngensu z Bopal, mam za sobą trzy powagi, to jest zupełny dokładny raport naocznego świadka, potwierdzające opisy w dziennikach indyjskich i nakoniec potrzecie: rozprawy parlamentowe. Co do drugiéj mniemanéj potwarzy, potwierdzenie jéj znajduję w *Timesie* w depeszy o oblężeniu Ihansi. Depesza ta bowiem mówi: Wysłani przez Ranée (xiężnę) parlamentarze, zostali powieszeni.« Przystępuję do trzeciego mniemanego kłamstwa. Aby dać wyobrażenie o żądzy krwi, którą prassa indyjska, na wieczną hańbę dla siebie, potrafiła rozniecić nawet w sercach dobrze wychowanych angielskich gentlemanów, wspomniałem, że pewien anglik w mojéj obecności wesołym tonem i z komicznemi gestami opowiadał dla zabawienia swoich słuchaczy, jak przez dwa dni patrzał na nieszczęśliwego indjanina, który raniony tak że się nawet czołgać nie mógł, walczył z krukami i orłami, które mu oczy wydziobywały i swoją żyjącą jeszcze ofiarę rozdzierały na sztuki. Opowiadający nie jest winnym i odpowiedzialnym za te męczarnie nieszczęśliwego indjanina, ale cieszył się i bawił ich widokiem.

Oskarżają mię w Indjach, że nawet rzeź w Cawnpore usprawiedliwiam. Tylko człowiek tego rodzaju, jakich jedynie między wydawcami anglo-indyjskich dzienników spotkać można, mógł słowa moje tak przekręcić. Prawda, że wyraziłem nadzieję, że ziomkowie moi nie dadzą podniecić się do nowych okrucieństw, przez któreby w oczach potomności stawili się na równi z mordercami z Cawnpur. Według tego co z najlepszych i najpewniejszych źródeł słyszałem, doszedłem do przekonania, że historje o najstraszniejszych okrucieństwach popełnianych na kobietach i dzieciach bezbronnych w Delhi, Cawnpur, Ihansi i innych miejscach, prawie bez wyjątku są najzupełniej wymysłami prassy anglo-indyjskiéj, która przez to chciała podburzać opinję publiczną przeciw szlachetnéj i mądréj polityce lorda Canning. Że prassa indyjska, któréj pracownikami są po największéj części ludzie bez powołania i talentu, żyjący tylko z plotek, tak wyraźnie przeciw prawdzie grzeszyła, to mnie nie bardzo dziwi, ale że dzienniki w saméj Anglji, pomimo sposobności przekonania się o prawdzie, te niegodziwe bajki *con gusto* rozpowszechniały, to daleko dziwniejsza, i dla tego do prywatnych ludzi należy staranie wydobycia na jaw prawdy. *(N. P. Z.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 18 Sierpnia. Podróż lorda Redcliffe do naszéj stolicy, wywołała rozliczne przypuszczenia. Między innemi w korrespondencji w Londynie znajdujemy objaśnienie które może niezupełnie jest prawdziwe, ale nie można mu odjąć prawdopodobieństwa.

Otóż mówią że gabinet angielski pragnie koniecznie posiąść wyspę Perim, ale że niechcąc obudzić drażliwości ze strony Turcji, zamierza wyspę tę kupić w drodze dobrowolnego układu i że chce w tym celu negocjować. W Londynie uważano lorda Stratford de Redcliffe, jako jedynego człowieka, który posiada tyle kredytu u Porty i wpływu w dywanie, żeby sprawę tę do dobrego rezultatu doprowadzić. To zatém ma być celem podróży dawnego ministra. Spełniwszy tę missję, ma on wrócić do Anglji. Do tych wiadomości dodają, że roboty rozpoczęte na wyspie Perim, zostały wstrzymane zupełnie wskutku przybycia jednego inżynjera angielskiego z Alexandrji.

Wiadomości z Libanu, Syrji i Damaszku, nie są pomyślne. Ze wszystkich stron uzbrajają się i jeśli pasza dowódca w Jeruzalem nie otrzyma posiłków, położenie jego stanie się wkrótce bardzo krytycznem.

Wiadomości z Lewantu co do stanu zdrowia, są nieco lepsze, wyjąwszy z Derna między Bengasi i Alexandrją. W Derna zaraza grasuje jeszcze w całéj massie, a w Bengasi już prawie zupełnie ustała. Potrzeba już zatém czuwać tylko nad emigracją z tych dwóch miast i niedopuścić wejścia do Egiptu przez karawany, albo bandy beduinów któreby mogły przynieść ziarna zarazy. Vice-król wydał stosowne rozkazy z najsurowszemi karami.

Jeden z dzienników podaje na 3000 ludzi liczbę ofiar zarazy w Bengasi co stanowiłoby czwartą część całéj ludności, a nawet połowę, odliczywszy znaczną emigrację mieszkańców w początku zaraz objawienia się zarazy. Sądzimy jednak, że ta cyfra 3000 jest nieco przesadzoną.

Wyspa Malta sama się skazała na wyłączenie z portów Lewantu, chcąc się uwolnić od środków kwarantanowych do koła przedsięwziętych. *Journal de Constantinople* doniósł w dniu 11tym b. m., że do nowego rozkazu wszystko pochodzące z Malty, podlegać będzie przepisom ostrożności przeciw przedmiotom zarażonym, kiedy tymczasem przedmioty pochodzące z Maroko, Gibraltaru i Egiptu, gdzie wprowadzono ostrożności sanitarne, traktowanemi są jako przedmiot *podejrzany* tylko. Ta różnica w traktowaniu postanowioną została i zaprowadzoną wskutku wiadomości, że jeden okręt wpuszczono do Malty bez rewizji i zatrzymano nawet na pokładzie trzech ludzi umarłych z zarazy, która się objawiła w Bengasi. Mieszkańcy Malty, a szczególniéj kupcy, rozgniewali się tą blokadą, która od Tryestu do Genui, i od Neapolu do Konstantynopola opasywała ich i paraliżowała ich żeglugę, stanowiącą główne źródło bytu materjalnego wyspy. Lud zatém zaczął głośno domagać się środków ostrożności pod względem sanitarnym, któreby przywróciły dobrą harmonję z innemi narodami i wołaniom tym uczyniono zadość. Dziennik włoski który na téj wyspie reprezentuje oppozycję przeciw administracji angielskiéj, zamieścił żywą pochwałę gubernatora sir John Guyard le Marchant, który jak się zdaje potrafił sobie zjednać powszechne uznanie zasług. Jest to fakt wyjątkowy w kraju, w którym antypatja między krajowcami i anglikami do tego stopnia dochodzi, że jak wiadomo w roku zeszłym przyszło aż do krwawych starć. W wypadkach jakie mogą zajść, nie obojętném było dla Anglji zjednać sobie jeśli nie kompletne przywiązanie to przynajmniéj uległość maltańczyków. *Ind. Bel.)*)

W Ł O C H Y.

Rzym 19 Sierpnia. Na wszystkich ulicach budują się nowe domy lub na dawnych podnoszą się nowe piętra. Brak mieszkań daje się przykro uczuwać i powoduje ten ruch budowlany, ale panuje przytém nierozsądny pośpiech i większa część domów nie mają fundamentów któreby im pozwoliły unieść nowo dodawany ciężar piętr. bo jak wiadomo większa część spoczywa tylko na gruncie zwalisk dawnego Rzymu. Wczoraj przy Ripeta w jednym takim domu zawaliła się podłoga wyższego piętra, spadając zabrała z sobą podłogę niższego piętra i czternastu mularzy przysypała zwaliskami; szybka pomoc pozwoliła dwunastu tych biedaków wydobyć żywych, chociaż mniéj więcéj pokaleczonych, a dwaj zostali zabici.

— W dniu imienin Cesarza Napoleona, przyszło do rozmaitych zajść między żołnierzami francuzkiemi i mieszkańcami Rzymu w różnych miejscach. Apel na Piazza Colonna odbył się dopiero o godzinie 10téj. *(Neue Pr. Zt.)*

DONIESIENIA.

Wyszedł Nr. 35 **Ruchu muzycznego** i zawiera: Listy z Kijowa, list VI (dokończenie) przez J. Doroszenkę. — Przegląd kompozycji do śpiewu. — Z powodu muzyki kościelnéj. — Mozart predendent Cesarstwa rzymsko-niemieckiego.—Nowości krajowe. (Nr 436—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Brzeski Maxy. ob. z Krasnego nr 625, *Bąkowski* Felix ob. z Wiewiórkowa nr 500, *Chrzanowski* Stan. ob. z Kowna nr 613, *Gedroic* Adolf xiążę z Nowéj Alexandrji nr 625, *Kuczewski* Piotr ob. z Ćmielowa nr 1338, *Łempicki* Faustyn obyw. z Bronowa nr 585, *Michałowski* Ign. major wojsk belgijskich z Proszewa nr 1357, *Rostworowski* Ant. ob. z Milejowa nr 570, *Rutkowski* Alex. oby. z Lusławic nr 625, *Sokolnicki* Michał ob. z Pawłowic nr 584, *Wydżga* Kamil ob. z Jędrzejowic nr 625, *Wyszyński* Rajmund ob. z Warki nr 570, *Juriewicz* Wacława żona marszałka szlachty z gub. Witebskiéj nr 414, *Kasprzycki* Józef radca dworu z Częstochowy nr 634, *Skórkowski* Roman ob. z Wrocławia nr 546, *Sobańska* Emma ob. z Paryża nr 414, *Starzeńska* Izabella hr. z Szczawnicy nr 1351.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borzysławski Antoni ob. do Kuśnierzyc, *Chrzanowski* Jan ob. do Wyszkowa, *Dembowski* Lud. inżynier do Kowna, *Fijałkowski* Ign. ob. do Widawy, *Jurczewski* podpułko. do Kowna, *Litwiński* Władys. oby. do Maciejowic, *Lubieński* Wład. hr. do Dobrzelina, *Mikulski* Daniel radca dworu do Brześcia Lit., *Wańkowicz* Leon ob. do gub. Mińskiéj, *Wiśniewski* Adam ases. koleg. do Wilna.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Wisła* osób 30, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Pilica* osób 20.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 433. wyjechało 286.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 1 Września 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	46
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			93	32	92	85
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . . za 15 rs.			14	79	14	76
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi, Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 30 z. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	90	99	75
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	79	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	99	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 67¹/₉
od listów zastawnych kop. 11¹/₂
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś: *Sumienie.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 21 Sierpnia (2 Września) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*